

# Kuryer Poznański.

Nr. 93.

Redaktor odpowiedzialny:

Poniedziałek, 24 kwietnia 1876.

Ludwik Gayzler.

Rok V

„Kuryer Poznański” wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. (Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, w Francji, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyi przy ulicy Ryckerskiej Nr. 2. Ekspedycya przy placu Wilhelmowskim Nr. 17, w drukarni J. Leitgebra. Agencje Kuryera: w Krakowie J. Czech, księgarz; w Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74; Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciolatomowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłumaczenia na język polski bezpłatnie.

## POZNAŃ, 24 kwietnia.

Sprawa wschodnia stoi wciąż na porządku dziennym i zajmuje przeważnie uwagę całej Europy. Pogłoski najrozmaitsze syją się jak z rogu obfitości raz niepokojące i trwogę budzące, to znów uspokajające. Trudno z tych wieści nieraz wprost sobie przeciwnych utworzyć sobie jasny pogląd na obecną sytuację. Dzienniki donoszą, że reprezentant austriacki w porozumieniu się z Rosją wystósował notę do rządu tureckiego, w której po prostu polecał znane żądania powstańców do uwzględnienia. Inne gazety mówią o bliskim zwołaniu kongresu europejskiego, celem uregulowania ostatecznego spraw Turcyi. Rząd austriacki usiłuje wszelkimi sposobami zażegnać burzę, nie doznaje jednak szeregoparcia ze strony Rosyi, która dwulicową prowadzi politykę, jedną ręką bierze udział we wszystkich środkach pacyfikacyjnych, a drugą rozburza powstanie, rozsyła agentów, daje pieniądze, aby powoli ale skutecznie doprowadzić Turcyę do zupełnego rozkładu. — Najnowsze wiadomości nie wyjaśniają wcale położenia. Za doniesieniem Agencji Havas z 22 kwietnia, że W. Porta zawiadomił księcia Czarnogóry, o wkroczeniu wojsk tureckich z Albanii do Czarnogóry, tej samej chwili, w którejby tenże miał złożyć neutralność, idzie zaraz w ślad zaprzeczenie, że Turcyja takiego zamiaru nie żywi, że tylko większe gromadzi siły wojenne pod Skutari w Albanii, aby z większą energią przeprowadzić operacje wojenne w Bośni i Hercegowinie. Nie ma zresztą Porta powodu do występowania nieprzyjaźnie przeciw Czarnogórze, gdyż jak teraz bliższe sprawozdania z Hercegowiny wykazują, Muktar basza chciał tylko upiększyć swą kłamliwym buletyem o udziale Czarnogórców w ostatnich bitwach, a nawet oddają pochwałę lojalności księcia Nikity, że się ofiarował w ostatnim czasie z zaprowiantowaniem Niksicza. Koronę zaś tym pokojowym wieściom kładzie telegram wczorajszy agencji Havas z Carogrodu, że generał Ignatiew konferował z w. wezyrem, że ani mowy nie było dotąd o wypowiedzeniu wojny Czarnogórze. Przeciwnie w Carogrodzie oczekują z pewnością nowego zawieszenia broni, celem uregulowania i wykonania reform, wyrażonych w nocie Andrassego.

Jedną z osobistości wybitniejszych w tej chwili na teatrze wojny w Turcyi, której działania i zamiary okrywa tajemnica, a ztąd budzi niepokój, jest agent moskiewski [Weselicki. Nord brukselski, jak wiadomo, na żołdzie Rosyi zostający, stara się go oczyścić ze wszelkich podejrzeń i przedstawić jako niewinnego baranka, który tylko zjednywał umysły powstańców dla zgody z Turkami. Weselicki sam teraz obwieścił w Nordzie oświadczenie, że fałszywym jest twierdzenie, jakoby od rządu rosyjskiego był odebrał misją do powstańców w Hercegowinie, nigdy żadnego nie odbierał pełnomocnictwa, sam tylko z własnej woli zaniósł im rady ks. kanciera Gorkaczowa, aby chcieli przyjąć proponowane przez hr. Andrassego reformy. — Oprócz tego publikuje Nord adres powstańców do mocarstw, w których uznają znaczenie i wagę reform projektowanych przez hr. Andrassego, które się istotnie różnią od przyobiecywanych przez Turcyę reform i mogą przyczynić się do zabezpieczenia dobrobytu zroksoszonych prowincyi. Powstańcy gotowi są do poddania się, skoro tylko reformy Andrassego w sposób lojalny w życie wprowadzone będą i celem zabezpieczenia ich od pogwałcenia przyjmie Turcyja warunki podawane przez powstańców. — Wszystko zatem wróży dzisiaj dobre dla pokoju nadzieje, lecz czy na długo, po tylu doświadczeniach w tej sprawie nabytych, ludzie się nie podobna.

Z Wiednia donosi Polit. Corr., że według najlepszych informacji, pertraktacje pomiędzy rządami austriackim i węgierskim można uważać na pewno za załatwione.

Z Madrytu przynosi nam telegram obszernie sprawozdanie o przedłożeniu d. 22 b. m. exposé ministra finansów Salaverria, dotyczącem finansowego położenia kraju. Oświadcza on tamże, że absolutnie niemożliwą jest rzeczą zapłacić w tej chwili wszystkich procentów pozostałego długu państwowego. Rząd, aby mógł dług ten za pomocą środków, jakie ma pod ręką, opłacić, zatrzyma nie tylko dotychczasowe nadzwyczajne podatki wojenne, ale nawet podwyższy kontrybucyę terytoryalną o dwa, a podatek konsumcyjny

o jedną czwartą procent. Prócz tego wydał rząd rozporządzenie względem podwyższenia opłaty od produkcji tabacznicy, zarazem odcinając będzie 25 procent od pensyi urzędników niektórych kategorii, jako też od pensyi duchowieństwa. Mimo tych środków nie będzie rząd w możności zacząć spłacać rocznych procentów wierzycielom państwa pierwsi, jak z dniem 1 stycznia 1877 roku. Kapitał wierzycieli, jaki posiadają w papierach państwowych, nie dozna żadnego uszczerbku, jeżeli ci zgodzą się na proponowane przez rząd projekty. Rząd, ażeby zapewnić sobie środki, za pomocą których mógłby dopełnić wszystkich swych zobowiązań względem zaspokojenia wierzycieli, zażąda od Kortezów obszernych koncesyi celem zreformowania całego systemu podatkowego. Z bankiem hipotecznym i z Banco de Espagna rozpoczął on osobne rokowania, by mógł opłacić dług bieżący. Banco de Espagna ściągając sobie będzie przez lat dwanaście podatki terytoryalne, które opłaca obecnie państwo, bankowi zaś hipotecznemu przekazane będą dochody z ceł. Rząd zaś zatrzyma sobie pewne podatki i puści w kurs obligacye, które co pół roku losowane, w ciągu lat dwunastu zupełnie spłacone zostaną. W ten sposób w dniu 1 stycznia 1877 roku otrzymają jedną trzecią należności za procenta wierzyciele, posiadający papiery długu konsolidowanego, krajowego i trzy procentowego długu zagranicznego. Rząd będzie w dniu 1 lipca 1879 roku miał w skarbie 25 milionów pesatów i niemi spłaci dług ten. Suma ta wzrastać będzie stopniowo przez napływ procentów od kapitałów już amortyzowanych, dalej przez zniesienie bon skarbowych, przez dochody z sprzedanych dóbr skarbowych i przez inne źródła poboczne. Suma amortyzacyjna, przeznaczona na spłacenie różnych kategorii długu państwowego rozdzieloną będzie stosownie do kapitałów i płatnych procentów. Junta, w której skład wejdzie minister finansów, dyrektor Banco de Espagna, urzędnicy państwa i deputowani, czuwać będzie nad tem, by pieniądze, przeznaczone na opłacenie procentów i amortyzacyę kapitału, wpływały regularnie do skarbu i rząd mógł w ten sposób dopełnić swych zobowiązań.

W sprawie rokowań pomiędzy rządem Hiszpańskim a Watykanem dowiaduje się Agencja Stefania, że Królowa Izabella ofiarowała się Ojcu św. z pośrednictwem w kościelnych układach u króla Alfonsa. — Junta w Guipuzcoa nadzwyczaj burzliwe odbyła posiedzenie 21 b. m. Delegowani z San Sebastian oświadczyli, że udziału w dalszych czynnościach brać nie będą. Wielka liczba delegowanych groziła, że prowincye baskijskie z każdej sposobnej chwili korzystają będą, aby się oderwać od Hiszpanii, ogłosić się niezawisłymi pod obcą opieką, jeżeli fueros w jakikolwiek sposób ograniczone będą.

\* Wiece w Drawsku, w parafii wieleńskieji został wczoraj rozwiązany. W pięknie przyozdobionej stodole gospodarza Grzebytty zebrano się około 1200 dzielnych Mazurów, którzy wraz z narzeczem Ojców swoich zachowali gorącą miłość i przywiązanie do wiary i ojczyzny mimo, że ich tylko miedza od brandenburskich rozgranicza piasków, mimo że na krańcu Wielk. Księstwa jak ostatnia strażnica wysunięci. Długi szereg niewiast musiał niestety według prawnych przepisów pozostać po za stodołą, której wrota przyknięto albo raczej zamknięto. Zagał wiec pan Brykczyński a przewodniczącym obrany jednogłośnie ksiądz Arendt, proboszcz wieleński, udzielił głosu księdzu lic. Chotkowskiemu, który w pięknej mowie wytłómaczył zebranyemu znaczenie i doniosłość projektu do prawa o języku urzędowym. Po nim zabrał głos ksiądz dr. Kantecki. Wyłożywszy znaczenie i przeznaczenie szkoły, wykazał, że szkoła być powinna, pozwolił sobie mówca zrobić kilka uwag nie bardzo korzystnie rzucających światło na obecne stosunki szkolne w Poznańskim a mianowicie krytykował

- odjęcie inspekcji szkolnej duchownym a powierzenie jej świeckim, często bardzo innowiercom, lub też ludziom nie mającym o pedagogice wyobrażenia,
- powierzenie wykładu religii nauczycielom samym z wykluczeniem księży,
- tworzenie szkół bezwyznaniowych czyli mizycznych.

Kiedy mówca po półgodzinnym wykładzie doszedł do trzeciego punktu, komisarz obwodowy z Czarnkowa, który razem z komisarzem obwodowym z Wielonia i sekretarzem tegoż reprezentował policyę, rozwiązał zgromadzenie.

Pan Danielewski, redaktor Przyjaciela, przemówił na końcu do zebranych, zachęcając ich, aby z godnością i spokojem rozeszli się do domów swoich — co też, choć z bólem serca, uczyniono.

Drugi wiec w tak ważnej dla nas stronie odbędzie się prawdopodobnie za 4 niedziele w Pęc-kowie w tójże parafii wieleńskieji.

\* Równocześnie czytamy w Gazecie Toruńskiej, że w Dębogórze na Kaszubach w powiecie wejherowskim rozwiął wójt Tümmler z Dębogóra zwykłe zebranie tamtejszego towarzystwa rolniczego dla tego, że nie chciał rozprawić po niemiecku, jak tego wójt z góry zażądał.

Z innej strony wiemy, pisze Gazeta Tor., że landrat powiatu wejherowskiego zaważwał przed nie dawnym czasem wójtów swego powiatu, aby wymagali koniecznie rozpraw w języku niemieckim na wszystkich zgromadzeniach publicznych, a już koniecznie tam, gdzie urzędnik dozorujący nie umie po polsku.

## Sprawozdanie

### XIV komisji o projekcie do prawa o języku urzędowym władz, urzędników i politycznych korporacji państwa.

(Ciąg dalszy.)

Co zaś szczegółowo

§ 3

dotyczy, uznaje komisya za stosowne połączyć go z §§ 7 i 8, gdyż przypadki:

- że jedna strona nie zna języka, którym jedynie mówią osoby sądowe (§ 3);
- że wprawdzie urzędnicy sądowi umieją obydwaj języki, pomiędzy stronami jednak istnieje różnica języka;
- że współdziałający ławnicy albo przysięgli nie mówią niemieckim językiem sądowym,

podług jednej i tej samej zasady muszą być traktowane. Tylko jeżeli wszystkie współdziałające osoby władają obcym językiem, nie potrzeba żadnego osobnego organu celem pośredniczenia w porozumieniu, a zwłaszcza uważano, że tego dopuścić nie można, aby projekt w przypadku § 7 t. j. jeżeli strony pomiędzy sobą się nie rozumieją, pośredniczenie w porozumieniu pozostawiał sędziemu, który przypadkowo obydwaj języki posiada. Komisya przyjmowała, że tylko w zaprzysiężeniu tłumacza, albo w tém, że go sama strona wybiera jako męża zaufania, znaleźć można rękojmię, jakiej wymaga różnica języków. Z tego powodu postanowiła komisya przywoływać zaprzysiężonego tłumacza we wszystkich przypadkach, w których interesowana osoba nie włada niemieckim językiem, przeciwstawiając w § 6 jako jedyny wyjątek, przypadek, jeżeli interesowane osoby wszystkie władają niemieckim językiem. Uchwała ta zgadza się z § 151 projektu do ustawy o konstytucyi sądowniczej i dla tego a linea 1 § 3 przyjęto 17 głosami przeciwko 3 w nowej formie.

Jako drugie ainea uchwała komisya 10 głosami przeciw 7, również w zastosowaniu do § 154 projektu do nowej konstytucyi sądownictwa, wtrącenie postanowienia następującego:

Osoby, które nie umieją języka niemieckiego, składają przysięgi w języku, którym mówią.

Doniosłość przysięgi, konieczność, by przysięgający do każdego słowa roty przysiężnej przywzywał właściwe znaczenie, oraz względ na zewnętrzną powagę aktu nakazują przyjęcie przepisu tego, zgadzającego się zresztą już z faktycznymi, już z prawnymi stosunkami. Ze rozciągać go nie należy na zaręczenia używane w miejsce przysięgi, nie podlegają żadnej wątpliwości; nie powątpiewano również nigdy i o tém, że do wykonania przysięgi w tych przypadkach, w których osoby udział mające nie rozumieją języka obcego, użyć należy pomocy tłumacza.

Zgodzono się również i co do tego, że przepis względem użycia pomocy tłumacza wyklucza równoczesne użycie kilku tłumaczy w jednym i tym samym przypadku. Wniosek w ainea 1, by przed wyrazem „przysięgli” wtrącić wyrazy „egzaminowany”, uważała komisya za stosowne odrzucić ze względu na § 5 projektu.

Drugi ustęp projektu przyjęto tém samem jako ustęp trzeci tegoż paragrafu jednogłośnie z zmianami redakcyjnymi, jakie uważano za niezbędne skutkiem zmiany ustępu 1 i wtrącenia ustępu 2, chociaż zauważono, iż ustęp ten nie wyraża nic takiego, coby samo przez się nie było zrozumiałem.

Co się tyczy ustępu końcowego § 3, żądano z jednej strony zatrzymania w myśl dotychczasowego prawodawstwa protokołu pobocznego, pisanego w języku obcym, a to z tój przyczyny, ponieważ tłumacz zniewolony do pisania protokołu ubocznego, starannie się z zadania będzie starał wywiązać, jak przy tłumaczeniu tylko ustnemi i ponieważ uniknie się tém samem nadużycia, by tłumacza dopiero przy czytaniu protokołu, pisanego zresztą bez jego pomocy, używać do rady.

Karcono przy tój sposobności niedostatki, jakie w ogóle zakradły się do instytucyi tłumaczy. Jak niegodziwie tłumaczony bywa nawet zbiór praw na język polski, wykazał to jeden z dawniejszych posłów Bentkowski w memoryale wręczonym ministrowi spraw wewnętrznych. Mnóstwo skarg o krzywoprzysięstwo jedynie z tego powodu wynikło, iż orzeczenie świadka tłumacz sędziemu źle przetłumaczył. Nie godzi się tłumaczowi, nie kontrolując jego czynności, przyznawać w sprawie sądowej stanowiska decydującego. W toku spraw głównych, w procesach kryminalnych i cywilnych możnaby być bez protokołu ubocznego, gdyż w tym przypadku tłumacz znajduje się pod kontrolą publiczną, w śledztwach jednakże przedwstępnych, tudzież w instrukcyach procesu, jako i w dowolnym sądownictwie należy go zatrzymać w użyciu, bo, chociaż w tych częściach kraju, w których używanie protokołu ubocznego w obcym języku jest obowiązkiem, powszechnie go się zrzekają, jednak zrzeczenie to pochodzi często tylko z nieśmiałości udział w sprawie mających względem sądu.

Z drugiej strony, oraz z strony komisarzy z ministerstwa prawa zaważowano się przeciwko temu stanowczo, by obowiązkowy protokół uboczny zatrzymać a nawet rozszerzyć go na te części kraju, w których nigdy nie był w użyciu, jako to w obwodzie sądownictwa nadreńskiego. Zniesienie protokołu ubocznego względem ludności mówiącej po wendyjsku, uskutecznione prawem z dnia 11 maja 1843, nie wykazało żadnych szkodliwych następstw.

Głównego niedomagania całej instytucyi tłumaczy polegającego na tem, iż tłumaczom brak potrzebnej znajomości prawa i sprawy, że przeto mimo formalnie wystarczającą znajomość obu języków nie są w stanie zrozumieć strony uczestniczące w sprawie, nie usunie instytucya protokołu ubocznego. Toć i strony niemieckie, posiadające niższe wykształcenie, podpisują protokoły w języku niemieckim spisane, których nie rozumieją. Mimo to trudno nieprzynać, iż istnieją przypadki, w których, mianowicie w celu zapewnienia dowodu, sprawę w języku składającego świadectwo przedkładać wypada. Jeśli zeznanie, jakie oskarżony po dłuższym przeczeniu złożył, nie jest zapisaniem do protokołu w jego języku, natenczas w terminie, rozstrzygającym wycofanie zeznania, osądzonyby inaczej, jak wtenczas, jeśli w protokole zeznanie oskarżonego w jego języku zapisaniem zostało. Jeśli chodzi o wykazanie, jakich słów użył umierający, nie pozostawałoby nic innego, jak w orzeczeniach świadków oddać wyrazy te w języku umierającego. I rząd przyznaje, że w tych przypadkach nie należy wykluczać użycia języka obcego w protokole, jako i to, że jeśli przysięga wykonana została w języku obcym, rota przysięgi w języku obcym w protokole zapisaną by winna.

Komisya sądziła pierwotnie, iż odpowie wymaganiom praktycznym, jeśli się oprze na projekcie prawa sądowniczego i końcowe ainea § 3 sformułuje w ten sposób:

spisywania protokołu w języku obcym nie potrzeba. Przekonała się jednakże, iż poprawka takowa wymagałaby, mianowicie w sprawach sądownictwa dowolnego dalszych objaśnień względem tego, który z dwu protokołów w razie sporu ma mieć znaczenie zobowiązujące i wróciła w drugim czytaniu do brzmienia projektu, wykluczającego stanowczo protokół uboczny w dotychczasowym znaczeniu. Znanę potrzebie praktycznej, już to by upewnić dowód, już też utrzymać materiały interpretacyjnej, aby w sprawach ważniejszych sądownictwa dowolnego można użyć języka orzekającego, co również przyznają i motywa projektu (strona 9), mają dogodnie obydwaj dodatki komisyi. Dodatek pierwszy, pozostawiający zdaniu sędziemu, czy ze względu na doniosłość sprawy zapisanie orzeczenia lub świadectwa w obcym języku do protokołu jest potrzebnem, przyjęto 11 głosami przeciwko 9, drugi dodatek, pozwalający dodania tłumaczenia uwierzytelnionego przez tłumacza w stosownych przypadkach (t. j. jeśli za takowe uzna je sędzia) 17 głosami przeciwko 3.

Wnioski zmierzające ku temu, by strony interesowane decydowały, w jakim języku orzeczenia mają być zapisane do protokołu, podawano w pierwszym i drugim czytaniu. Brzmia one:

- Osoba nie umiejąca po niemiecku, może żądać spisania swych orzeczeń w swym języku. To orzeczenie ma być przez nią i przez tłumacza podpisanem i przez sąd dołączonem do protokołu.
- Orzeczenia i zeznania osoby nieumiejącej po niemiecku na jej żądanie lub wedle zdania sędziego spisane należy w obcym języku, w jakim przedłożone zostały. Dokument ten ma być przez nią oraz przez tłumacza podpisanym i przez sąd dołączonem do protokołu.

Przeciwko tym wnioskom zauważono, iż nie zgadzałyby się to z zasadą prawa, by stronictwa miały samowolnie rozstrzygać o wyborze języka, jakiego sąd ma używać i że przyjęcie ich otworzyłoby znowu wrota agitacyom językowym. Odrzucono je 11 głosami przeciwko 9.

Z temi zmianami przyjęto § 3 19 głosami przeciwko 1.

#### Do § 4

postanowiła komisya, zmieniając jedynie pod względem redakcyjnym początek pierwszego ustępu, przyjęła dla tłumaczy tę samą rotę przysięgi, jaką proponuje § 155 projektu do prawa sądowego. Z jednej jednakże strony nadmieniono, iż zamiast wyrazu „wiernie“ w rocie przysięgi lepiej użyć wyrazu „bezzstronnie“, zwłaszcza, iż wyraz ten znachodzi się i w przysiędze znawców w prawie cesarstwa niemieckiego.

Przeciwko temu zauważono jednakże, iż w ogólnem używaniu językowym znachodzi się zarówno tłumaczenie „wiernie“ jako i „bezzstronnie“, tudzież, iż wyraz „bezzstronnie“ dla tłumacza, który oddaje zeznania jednej tylko osoby sędziemu, nie wyszczułałby jeszcze strony przeciwnej, byłby bez znaczenia. Przeciwko żądaniu, aby z więcej wyrazów złożona rota dotychczasowa przysięga tłumacza była zatrzymana, jako znieuwolniająca poniekąd tłumacza, by na niej zdadności swych urzędowych sam doświadczył, nadmieniono, iż projekt nie znosi przepisów egzaminowania tłumaczy i że najkrótsza rota przysięgi jest najlepszą, jeśli tylko zawiera to, co potrzeba. Ustęp 1 przyjęto w formie zmienionej 18 głosami przeciwko 2.

Względem ustępu 2 postanowiła komisya 10 głosami przeciwko 8 wrócić do brzmienia, jakie miał projekt z dnia 24 kwietnia 1873 roku. Komisya Izby panów nie uznała brzmienia tego za wystarczające merytorycznie i na jej wniosek powzięto brzmienie niniejsze. Zdaje się atoli, iż nie uwzględniono przy tym w sposób należyty prawa z dnia 6 maja 1867 roku. Zaprowadzając przysięgę urzędniczą w miejsce przysięgi tłumacza, co również w komisji z jednej strony zacepiono, jeśli więc przysięga tłumacza jako znawcy pokrytą zostanie jego przysięgą jako urzędnika, natenczas należy się kierować przepisem przytoczonego prawa, które orzeka, iż przysięga urzędnika zobowiązuje przysięgającego nie tylko co do urzędu, jaki piastuje w czasie składania przysięgi, ale i co do wszystkich następnym urzędów, jakie mu mogą być poruczone.

#### Do § 5.

Zrzeczenie się przysięgi osobnej tłumacza, jakie przysługiwają może interesantom, ma na celu nadać stronom przywilej dostawiania sędziemu na tłumacza osobistości, do której mają zaufanie. Cel ten zgadza się z czynnościami sądów dobrowolnych jak najzupełniej. Względem cywilnych procesów nie uważa komisya za potrzebne zaprowadzać takowego rozporządzenia, gdyż strony sporne nie łatwo zgodzą się na jednego męża zaufania, a drugiej też strony nie godzi się przypominąć, iż stronom spornym w procesach drobnych narzucaliby się na tłumacza konsultanci pokątni, lub osobistości nie kwalifikujące się zgoda na tłumacza. Członkowie komisji powzięli mniemanie, iż projekt do ustawy sądowej nie pozwala również zrzeczenia się przysięgi tłumacza w procesach cywilnych, gdyż tłumacza uważa się wprawdzie w niektórych momentach, mianowicie co do odrzucenia lub wykluczenia, za znawcę, nie wszystkie jednakże przepisy, dotyczące się znawców, znajdują zupełne zastosowanie co do tłumaczy.

Poprawka 1 przyjęta została w brzmieniu zmienionem 19 głosami przeciw 1. Do ustępu 2 nadmieniono, iż sędziemu, w razie stawienia takowego nieprzysięgłego tłumacza, brak wszelkiej gwarancji, czy tłumacz ten rzeczywiście przez strony sporne obrany został i żądano, by przynajmniej zrzeczenie się mające być zapisanem do protokołu, spisano w języku interesowanej strony. Przeciwni wnioskowi tego opierają się na twierdzeniu, iż zawiera on w pewnej mierze krok wsteczny względem dotychczasowego stanu prawnego, i że sędziom nie może zbywać na środkach przekonania się, czy strony sporne chcą jakiej osobistości nieprzysięgłej użyć za tłumacza. Wniosek przyjęto jednakże 10 przeciwko 9 głosom.

#### Do § 6.

zauważono, iż paragraf ten nie tylko, jak twierdzą motywa, stanowi wyjątek z zasady objętej § 3, lecz że pozwalając w zdaniu ostatniem spisywanie całego protokołu w języku obcym, odstępuje nawet od zasady § 1 i całego prawa. Względem jednakże na układy i testamenta mówiących obcym językiem, skłonili komisya do nie opierania się w zasadzie wyjątkowi temu. Co się najpierw tyczy kwestyi, wśród jakich okoliczności wogóle uważać można przybieranie tłumacza do pomocy za zbyteczne, wypadłoby komisji zgodnie z uwagami nad § 3 oraz z § 151 projektu ustawy sądowej, usunąć brzmienie projektu i wykluczyć przybranie tłumacza w tym tylko przypadku, jeśli wszystkie interesowane osobistości władają językiem obcym.

Niepewność, czy kryterium to w pojedynczych przypadkach jest słusznem, rozstrzyga wobec personelu sądowego, sędziów przysięgłych i ławników, ich własne orzeczenie, podczas gdy są równie w tym, jak odwołanym przypadku § 3 decydują, czy stawiając przed sądem osobistości władają językiem obcym lub niemieckim. W razie, gdy wszystkie interesowane osoby władają językiem obcym, stawiono z jednej strony

wniosek, by cała sprawa w obcym toczyła się języku. przeciwko temu wystąpiono atoli żywo z wielu stron, nadmienając, iż w razie tym jedynie tylko tłumacz staje się zbytecznym. Sprawa winna się toczyć wedle ogólnych przepisów t. j. tak, jak gdyby tłumacz był obcym; sędzia przewodniczący zastępuje tylko miejsce tłumacza. Sam względem na publiczny przebieg sprawy wykazuje jasno, iż kierowanie nią w języku obcym tam, gdzie drzwi dla publiczności otwarte, nie może się odbywać w języku obcym.

Wniosek o zaniechanie tłumacza i w tym przypadku, gdzie sprawa toczy się przed sędzią pojedynczym i spisującym protokół, a gdzie choć nie piszący protokół ale przynajmniej sędzia władają językiem obcym, odrzucony został z powodu, iż prawo takowe godziłoby na usunięcie zupełnie z udziału w sprawie piszącego protokół 15 głosami przeciwko 5, przyczem zauważono, iż rzecz w § 6 mająca być zakatwioną, ma się całkiem inaczej.

Ustęp 1 przyjęty został następnym w brzmieniu zmienionem 11 przeciwko 8 głosom.

Względem pytania, o ile w razie, gdy wszyscy uczestniczący w sprawie władają językiem obcym, spisaniu protokołu w języku obcym jest dozwolonem, zauważono nasamprzód, iż projekta do ustaw sądownictwa cesarstwa nie zezwala ani w procesie cywilnym, ani też karnym w żadnym przypadku na protokół w języku obcym i że nie w wszystkich sprawach pojęcie „posiedzenia sądowego“ (Gerichtssitzung), które przypuszczają możliwość spisania protokołu w obcym języku, jednakowo ma być rozumianem. Komisya przyjęła następnie 12 głosami przeciwko 7 poprawkę, ograniczającą zezwolenie spisywania protokołu w języku obcym na czynności dobrowolnego sądownictwa. Stawiony w drugim czytaniu wniosek o przywrócenie brzmienia, znajdującego się w projekcie rządowym, opierający się głównie na tym, iż reskryptem z dnia 7 sierpnia 1833 (Lotnera Zbiór praw tom 3 str. 663) sądowi pokojowemu w Malmédy dozwolono wszystkie rozporządzenia i sprawy spisywać i ogłaszać w języku francuzkim, jeśli interesenci nie władają dokładnie językiem niemieckim, odrzucono 12 głosami przeciwko 8, ponieważ prawo niniejsze ma na celu jednolite uprzakowanie stosunków językowych.

Przeciwko końcowemu ustępowi paragrafu tego, wedle którego tłumaczenie na język niemiecki ma w razie potrzeby po ukończeniu sprawy być uskutecznionem, wystąpiono z uwagami z różnych stron. Zarzucono niekłaźność wyrażenia „w razie potrzeby“ (erforderlichenfalls), wskazywano, iż nawet w prowincji poznańskiej od rozporządzenia z dnia 16 czerwca 1834 przy spisywaniu sprawy w języku polskim przetłumaczenie jej na język niemiecki — należące oczywiście do urzędnika spisującego protokół — było obowiązkiem, że przeto projekt niniejszy językowi niemieckiemu czyni uszczerbek i że grozi niebezpieczeństwo, iżby można n. p. w księgach hipotecznych znajdować dokumenta, które decernentowi lub rewizorowi nie władającemu językiem obcym, będą niezrozumiałymi. Przeciw wnioskowi opartemu na tych uwagach o natychmiastowe dołączenie do protokołów spisanych wedle § 6 w sprawach dowolnego sądownictwa w języku obcym obowiązku tłumaczenia, zauważono, że regulaminem zawarowanemu poleceniu przysługuje rozstrzygnięcie, w których przypadkach tłumaczenie uważa za „konieczne“ i że najlepiej będzie wyrazy dotyczące tłumaczenia całkiem skrócić. Jeśli tłumaczenie miało być obowiązkiem, łatwo może powstać wątpliwość, czy i prawomocność sprawy nie jest zależną od tłumaczenia, co mianowicie dla testamentów wielką by miało doniosłość. Wątpliwość tę uznaje strona przeciwna za nieusprawiedliwioną, gdyż cele, w jakich tłumaczenie ma być uskutecznionem, wykazują, iż zaniechanie jego zależy tylko od odpowiedzialności przypadkowego sędziego, tłumaczenie samo zaś z prawomocnością zaprotokółowanych orzeczeń nic nie ma do czynienia. Regulaminowi atoli, pomijając nawet całkiem pytanie, o ile polecenia regulaminowe są dozwolone, nie należy powierzać tego przepisowi, gdyż niepodobna zgoda uznawać przypadków wyjątkowych, w którychby tłumaczenie protokołów przyjętych w § 6 miało być zaniechanem. Przy testamentach koniecznem jest, jak się samo przez się rozumie, by tłumaczenie przechowano wraz z protokołem oryginalnym. Obowiązkowe tłumaczenie protokołu na język niemiecki przyjęto następnie 10 głosami przeciwko 8, i zatwierdzono w drugim czytaniu, przeciw wnioskowi domagającemu się skrócenia, 14 głosami przeciwko 6.

Następnie przyjęła komisya dodatek jako

#### § 6 a

w pierwszym czytaniu 10 głosami przeciwko 8, w drugim 12 przeciwko 8. Prawo ustawy sądowej państwa opiewa w § 156 co następuje:

Urząd tłumacza może być podjętym przez pisarza sądowego. Osobne składanie przysięgi nie jest potrzebnem.

Tego samego przepisu trzymają się częściowo sądy w starych prowincjach państwa z tym zastrzeżeniem, na które zdaje się zezwalać i projekt prawa państwowego, gdyż o niem nie wspomina, że pisarz sądowy wykazał się kwalifikacją tłumacza i jako taki został ustanowiony. W tym rozumieniu uważała komisya jako rzecz dozwoloną dopuścić takiego ułatwienia, mianowicie przy procesach bagatelnych i w sprawach, w których zasiada sędzia policyjny, iżby piszący protokół pełnił zarazem obowiązki tłumacza, przypuszczając, że posiada on pewną i przez państwo uznaną kwalifikację, ponieważ obiedwie te funkcje przy mniejszych sprawach łatwo równocześnie pełnić można i sędzia tak samo zatrzymuje w swem ręku kierownictwo sprawy, jak gdyby te funkcje pełnił osobno pisarz sądowy i osobno tłumacz. Ponieważ przepis ten daje sądom tylko upoważnienie na połączenie dwóch tych funkcji w jednej osobie, to można przypuszczać, że nie będzie to miało miejsca tam, gdzie na to nie zezwala wielka objętość sprawy. (Dalszy ciąg nastąpi.)

## NIEMCY.

\* Berlin, 23 kwietnia. O kościelnopolitycznem położeniu w Niemczech pisze Deutsche Reichs-corresp., która w bardzo blizkich z pewnemi kołami zostaje stósunkach, co następuje:

Czy i jak daleko stanowisko partii centrum wewnątrz niemieckiego państwa się poprawiło lub pogorszyło, odpowiedź na to pytanie moglibyśmy po prostu pozostawić wojownikom kulturom z profesyi i ich prasie. Dla uważnego obserwatora wystarczy wskazówka, że nie znużono dotąd, co więcej się powtarzające kuplety przeciwko ultramontanom na deskach teatralnych stolicy, znikły prawie zupełnie, a jeżeli się niekiedy odezwia nie znajdują już odzewku, i że najzagorzalsi kulturomcy nawet w najpoufalszych pogadankach uznają swe o owęj uniwersalnej sile leżącej prawomajowej z wielką wstrętnością wyrażają. Zarazem jednogłośnie prawie jak się zdaje, zgadzają się teraz wszyscy, że od tak zwanych starokatolików ani się spodziewać jakowej ważniejszej dywersyi na korzyść kulturkampfu, ponieważ nawet grecki kościół, który początkowo bardzo energicznie popierał ów ruch i może dostrzegł w nim jakiś punkt do nawiązania swych dążeń ekspansyjnych, już się cofnął stanowczo. — Nadto nietylko Kościół katolicki i jego organa więcej niżli ktokolwiek zajmują się kwestyą i ruchem socyalnym i z tego powodu tak silnie i zwarte poparcie w masach ludu katolickiego sobie zdobył, ale nawet i frakcja centrum prawie jedyna z ciał parlamentarnych, poświęciła baczniejszą chociaż nie zawsze zupełnie zreczną i dokładną uwagę doczesnemu i gospodarczemu położeniu. Owoco tej postawy i działalności zbierać będzie niewątpliwie frakcja centrum przy nadchodzących wyborach i wprawdzie tem pewniej, im uporniej obstawają po drugiej stronie przy szczególniejnym receptcie, leczenia głodu upamięniania przed zbyt niem nasyconiem.

Jutro odbędzie Izba poselska pierwsze posiedzenie po feryach. Na porządku dziennym postawiono następujące przedmioty: Pierwsze i drugie czytanie projektu do prawa, dotyczącego abluicy wieczystych czynszów i dzierżaw w niektórych koloniach prowincyi hanowerskiej, pierwsze i drugie czytanie projektu do ustawy dotyczącej abluicy serwitutów, podziału spółności i łączenia gruntów w prowincyi szleswicko-holsztyńskiej; i drugie czytanie projektu do prawa, dotyczącego zmiany granic niektórych powiatów w prowincjach: pruskiej, pomorskiej, szląskiej i saskiej. — Wielki projekt kolejowy przyjdzie pod obrady dopiero w środę lub w czwartek. — Przedwczoraj nadesłano do biura Izby nowy projekt, oznaczający wynagrodzenie za kosza przeprowadzki dla urzędników państwa. — W interesie tychże urzędników ogłosił także sobotni Staats Anzeiger rozporządzenie gabinetowe z 15 b. m., przepisujące taryfę ich dyet i kosztów podróży. — Również i kwestya względem przełożenia roku etatowego ma być jeszcze na obecnej sesyi rozstrzygnięta. Odnośny projekt przedłożony ma być niebawem.

Układy względem zmiany organizacji w zarządzie Alzacji i Lotaryngii toczą się bez przerwy; jakie zaś postanowienia zapadły, nie przedź będzie się można dowiedzieć, aż przedłożone zostaną wydziałowi krajowemu. Podobno istnieje plan utworzenia w Berlinie ministerstwa i poddania go prezesowi naczelnemu, rządzącemu w téjże prowincyi niemieckiej. Aby to urządzenie miało w stósunkach zabranych krajów jakąś zmianę ku lepszemu spowodować, niepodobna uznać.

W rozmaitych pismach napotyknemy na wzmiąnkę, że komisarz rządowy przy objęciu zarządu nad diecezyą monasterską znalazł kasy jeneralnego wikaryatu próżne; wszystkie przedmioty majątkowe (pieniądze, papiery i t. d.) usunięto wprzódy, podobnie jak w Wrocławiu. Czy wiadomości te są prawdziwe, nie umie nawet Westf. Mercur, organ katolicki stwierdzić. Słyszał i on podobne pogłoski, że w niektórych kasach po kilka tylko srebrników się znalazło, podczas gdy do kasy żelaznej dotychczas braknie klucza. Prawdopodobnie zawiera ona w sobie szukane przedmioty.

Dla przekonania się jakiej swobody zażywają katolicy w państwie pruskiem, mogą posłużyć dwa fakta z Wielkiego Tygodnia. — W Wiedenbrück zakazano odbyć w Wielki piątek procesyi będącej od wieków w zwyczaj, a na którą tysiące ludu pobożnego zdala i z bliska przybywały. Daremne były wszelkie przedstawienia wystósowane do rencyi. — W Trewirze zaś zamknięta policya kaplice, w której katolicy od wielu lat w Wielki czwartek i piątek w godzinach wieczornych odprawiali stacye męki krzyżowej.

W Olawie na Szląsku w pomieszkaniu dziekana Beer i w jego nieobecności odbyto dnia 18 b. m. kilkagodzinną rewizyę. Szukała podobno władza naczyń świętych należących do kościoła w Zottwitz, której proboszcz na denuncyacyę swego wikaryusza o zakłócenie publicznego nabożeństwa został aresztowany.

Na opróżnioną stolicę biskupią w Wyrzburgu najwięcej na podobno widoków profesor teologii przy uniwersytecie w Wyrzburgu i rektor magnificus w téj chwili, dr. Stein. Uczeń Hergeröthera i Hettingera nie podziela jednak zupełnie ich kierunku, mimo to charakter jego i życie ma być bez skazy.

Jak gospodarują liberały, skoro tylko dojdą do jakichkolwiek rządów, świadczy o tym najlepiej wybory do Izby poselskiej odbyte w Monachium, które komisya na posiedzeniu 19 m. b. unieważniła. Magistrat liberalny potworzył okręgi wyborcze nie podług liczby ludności, lecz tylko podług swego widzimisię i tendencyjnie na korzyść liberałów. Nie obyło się przy tym i bez innych nadużyć, jak zdradzenia tajemnicy, fałszywego podania podatku, wyboru studentów. Wniesiono w komisji o śledztwo dyscyplinarne przeciw magistratowi i urzędowi rentowemu, który potwierdził, że osoby nieistniejące płaćły podatki. — Oprócz tego mają być skasowane

wybory w Kandel, Zweibrücken, Regensburgu, Sulzbach, Schweinfurt i Wyrzburgu.

Narodowo-liberalne pisma rozwodzą się obszernie nad kwestyą podwyższenia listy cywilnej króla bawarskiego o 5 procent. Frakcja patryotyczna głosować będzie za wnioskiem, jeżeli Izbie będzie przedłożonym, tym więcej, że na wszystkie znaczne wydatki na cele dobroczynne, sztuki i nauki nie posiada korona bawarska osobnego funduszu, lecz je pokrywa z téjże listy cywilnej.

Z Rzymu piszą do Germanii o przyjęciu na dniu 17 b. m. naczelnego jej redaktora ks. Pawła Majunke od Ojca św. w prywatnej audyencyi. Z nadzwyczajną łaskawością rozmawiał Ojciec św. z redaktorem i wypytwał go się obszernie o wszystko, co w ostatnich czterech latach tak niespodzianie spadło w Prusach na Kościół katolicki. W dowód zaś swego zadowolenia z prac i uznania gorliwości z jaką p. Majunke sprawie katolickiej służy, ofiarował mu Ojciec św. wielki złoty medal, na którego jednej stronie znajduje się popiersie Piusa IX., a na drugiej pewna część Rzymu.

Jak się Köln. Ztg. dowiaduje miał cesarz tak wprost jako też przez pośrednictwo ministerstwa spraw zewnętrznych wyrazić swe ubolewanie nad odwołaniem tureckiego ambasadora Aristarchi Beja z Berlina. Żal ten podzielała zresztą wszyscy Berlińczycy. Aristarchi bej wylżył się przez lat 20 w stosunki berlińskie, stał się prawie już jeśli nie Niemcem to przynajmniej Berlińczykiem. Jak wiadomo, był on zięciem zmarłego ministra wojny jenerała Bonina. Zabawną o tém małżeństwie, które w r. 1854 podczas wojny wschodniej przyszło do skutku, opowiadają sobie anegdotkę. Minister wojny Bonin nie miał majątku, lecz tylko pensyą ministeryalną l. kilka córek, panien na wydaniu. Reprezentant Turcyi, Aristarchi bej, rozpoczynający wówczas swój dyplomatyczny zawód, był u ministra, zaczął bywać coraz częściej, widocznie w jakichś zamiarach, ale nie oświadczył się dość długo. Rzecz naturalna, że o religii na podobnych wizytach mowy nie było. Nareszcie przychodzi poseł turecki pewnego poranku do gabinetu ministra-ojca i oświadcza mu: „Panie pragnąłbym zostać twoim zięciem.“ „Bardzo to dla mnie zaszczytnie“, odpowiada minister: „ileż mych córek mieć sobie życzysz?“ „Excellence,“ odpiera znow z ukłonem ambasador muzułmańskiego państwa: „je regrette d'être chretien“, i wziął jedną tylko z kilku córek ministra wojny, której został i jest dotąd szczęśliwym małżonkiem.

## FRANCYA.

\* Paryż, 22 kwietnia. Kongres wydziałów katolickich stowarzyszeń poczyną zwracać na siebie uwagę całej Francyi. Zwłaszcza organa republikańskie nie spuszczały z oka wszystkich jego prac i uchwał i co chwila podnoszą wrzawę. Mowa Kardynała Arcybiskupa Guiberta, z której podaliśmy wyjątki, jest przedewszystkiem zacepiana z wściekłością. Tymczasem kongres, nie oglądając się na to zgrzytanie nieprzyjaciół Kościoła, pracuje wytrwale tak w dziewięciu sekcjach, jak i na posiedzeniach jeneralnych. Na drugim posiedzeniu, odbytem 19 b. m., na którym się znowu bardzo licznie zebrano, przewodniczył Beacastel. Uwagi godne są dwie mowy. Lallemand referował o kwestyi sierot i wykazywał wszelkie błędy i niedogodności w instytucjach, zajmujących się ich wychowaniem. Polecał powierzenie opieki nad niemi komisjom szpitalnym i tworzenie lokalnych komitetów. „Nie pytajmy się nigdy, zakończył słowy Lamartina, co człowiek kosztuje; dla ekonomy socyalnego zawsze on więcej przynosi, aniżeli warta jego cena, a dla moralisty jest on nieoceniony.“ Później przemawiał Milcent o katolickich stowarzyszeniach robotników. Rewolucya postawiwszy zasadę wolności procedury, zburzyła stósunek pomiędzy majstrem a czeladnikiem, a pomiędzy kapitałem i pracą wykopała przepaść. Katolickie stowarzyszenia mają na celu przeciwstawienie usunąć, zbliżyć do siebie różne warstwy społeczeństwa i robotnikowi wszelkie dobrodziejstwa chrześcijańskiej społeczności przyswoić. Zakończył gorącą odezwą do przemysłowców, aby „mąszynę ustawili znowu na chrześcijańskim fundamencie.“

Przedwczoraj zagaił trzecie jeneralne posiedzenie msgr. Ravinet. Chciano oddać przewodnictwo słynnemu Biskupowi z Olindy, mężnemu wyznawcy brazylijskiego Kościoła, ale ten nie zdążył na czas. Przemawiał Bentque o adoracyi Najśw. Sakramentu Oltarza, Barnabita Toncini o widokach Kościoła katolickiego w Rosyi, msgr. Isoard o obowiązku świeckich zajmowania się studyami religii, Champeaux, jeneralny sekretarz uniwersytetu w Lille, o dotychczasowym sposobie rozdzielania stypendyów, które tylko zakłady państwa otrzymują. Na szczególniejszą uwagę zasługuje mowa p. de Beaucourt, dyrektora Société bibliographique catholique, w której zdawał sprawę o postępach radykalnej i wolnomyślniej propagandzie, o organizacyi licznych demokratycznych stowarzyszeń książkowych, zalewających Francją bezbożnemi i rewolucyjnymi broszurami. Przytaczał z tych pism rozliczne miejsca, świadczące o zupełnem wycuciu się z wszelkiej religii. Aby zapobiedz zgubnemu wpływowi tych pism, Société bibliographique postanowiło wydawać seryami broszury po 25 cent. Już więcej jak 3 miliony pism ulotnych rozrzuciło toż towarzystwo po kraju. W końcu mar-

grabia de Biencourt mówił jeszcze o katolickiej prasie codziennej.

Minister spraw zewnętrznych, ks. Decazes, bywa nagabywany bez ustanku od przywódców większości, aby przedsięwziął na wielkiemi zmianami w reprezentacji francuskiej dyplomaty- cznej za granicą. Minister opiera się temu jak najmocniej i dowodzi, że niepodobna przecieży dy- plomatów stworzyć od razu, a zwłaszcza w chwili obecnej ważną jest rzecz, aby najznaczniejsze posady zajmowali wytrawni i doświadczeni dyploma- ci. Co do ambasadora w Berlinie, p. Gontaut Biron, zgadzają się różne dzienniki, że się sam podał do dymisji i niezadługo następcą jego bę- dzie zamianowany.

Monde ostrzega w numerze wczorajszym przed pogłoskami, jakoby ks. Bismarck szukał zgody z Watykanem. „Powtarzamy, tak kończy swe sprawozdanie z Rzymu z 16 kwietnia, książ- że Bismarck nie znajduje się jeszcze na drodze do Damasku, ani też na drodze do Kanossy. Zresztą wiara nasza uczy nas, że nie wchodzi na tę drogę człowiek, kiedy chce, lecz kiedy Bóg chce i jak chce, i to musi podsycać nasze siły i nieograniczoną ufność w jego wszechmocne mi- łosierdzie.“

Przedwczoraj pochowano w Rouen w skle- pach katedralnego kościoła wśród wielkiej uro- czystości zwłoki dwóch dawniejszych Arcybisku- pów tegoż miasta, zmarłego na wygnaniu w Mo- nasterze Kardynała La Rochefoucauld i zmar- łego na początku tego wieku w Paryżu msgr. de Bernis.

Na dniu 2 lipca ma być konsekrowaną no- wa bazylika, zbudowana w pobliżu miejsca piel- grzymek w Lourdes. Wszyscy Arcybiskupi i Biskupi Francji mają wziąć udział w tej uro- czystości.

Potwierdza się wiadomość, że Mac Mahon zjedzie do Orleanu na obchód pamiętki oswobo- dzenia tegoż miasta przez dziewięć Orleańską. Wybiera się tam dotąd 6 maja w towarzystwie ministrów wojny i handlu. Dnia 7 maja w nie- dzielę odbędzie się uroczyste nabożeństwo w ko- ściele, o godzinie 2 rożanie nagród dla wy- stawców, poczem marszałek zwiędzi wystawę. Wieczorem zaś będzie obecnym przy wręczaniu chorągwi dziewięć Biskupowi Dupanloup.

Wydział budżetowy zastanawiał się przed- wczoraj nad podwyższeniem pensji prezydenta republiki. Obecnie pobiera Mac Mahon 900,000 franków.

Królowa angielska przejeżdżała wczoraj przez Paryż. Na dworcu La Villette powitał ją mar- szałek Mac Mahon z ambasadorem angielskim lordem Lyons i innemi znakomitościami. Mar- szałek przyjęty w salonie wagonu rozmawiał z królową cały kwadrans, poczem królowa odpro- wadziła go do drzwi i nie wychodząc weale z wagonu, powitała lorda Lyons i innych obec- nych. Chwilę potem wyruszyła w dalszą po- dróż do Cherbourg, gdzie stanęła po godzinie 6 wieczorem.

Do C z a s u donoszą, że w Paryżu dnia 14 b. m. w W. piątek, wieczorem umarł w 82 roku życia Teofil Januszewicz. Długi i pożyteczny swój zawód rozpoczął s. p. Teofil w ostatnich la- tach Księstwa Warszawskiego, w sądownictwie i przeszedłszy wszystkie hierarchiczne szczeble, na każdym zostawił wspomnienie najszacowniej- sze; był bowiem wzorem prawego urzędnika, nie- skalanej czystości sędzią. W 1830 roku powo- łany na prezesa województwa Sandomirskiego i organizatora sił zbrojnych, na tém trudnym stanowisku zyskał uznanie od władzy narodo- wej „dobrze zasłużonego Ojczyźnie“ i kawalerski krzyż wojskowy, przez długie lata w każdej po- żytecznej dla kraju pracy, zmarły zawsze był pomiędzy pierwszymi i najgorliwsiymi. Każda prawnie z emigracyjnych instytucji ma mu do zawdzięczenia. Przez lat dwadzieścia był pod- skarbnim Rady szkoły polskiej na Batignolles, z prawdziwym oddaniem się pomagał przesowi onęj, dr. Gałęzowskiemu, i najwięcej przyczynił się do zaprowadzenia istotnie wzorowej admini- stracji tego ważnego zakładu. Przed kilku laty zajął godność przysługującego w jednej z najpowa- żniejszych instytucji na wygnaniu, jaką jest sto- wozyszenie podatku „Czei i chleba.“ Cześć jego pamięci!

## SZWAJCARYA.

\* Bern, 19 kwietnia. Prawdą a Bogiem to do kulturkampfu i starokatolicyzmu jedynie zrodzeni są Niemcy. — Taki Döllinger, Reinkens, Schultz, Alois Anton przynajmniej błagować umieją — inne narody czy to Francuzi, jak np. Ex-karmelita, pater Loyson, lub też wikary od św. Magdaleny, l'abbé Michaud, czy to Włosi, czy Polacy jak nasi proboszczowie, z ramienia rządu ustanowieni, lub też ks. Suszczyński, aspi- rujący naprzód do starokatolicyzmu — czy też wręcz Szwajcarzy — wszyscy przyznać muszą, że z tą walką rycezy smutnej postaci, jakoś im nie do twarzy, że do niej nie dorosli, że na ka- żdym kroku pokazują piętę Achillesową. Zanim będziemy mogli czytelnikom naszym zaprodukować ekstrakt mądrości ex-honorowego kanonika w grodzie Piasta, pozwolimy sobie zapoznać ich choć pobieżnie z nonsensami syna wolnej Szwaj- caryi, liberalnego teologa p. Stroehlina, który w ostatnim czasie wydał dziełko p. t. „L'état moderne de l'Eglise Catholique en Allemagne.“ Z przeszłości tego nowego kulturkämpfera przy- pomniamy, że przez pewien czas przebywał w Berlinie (gdzie jak wiadomo katolickiego fakultetu teologicznego nie masz) i znośił się

z przywódcami starokatolicyzmu, że brał udział w kongresie starokatolików w Monachium, a na koniec przez 3 miesiące podróżował po Niemczech. Poznał sławnego „baumeistra“ pruskiej Historii p. v. Sybel, studiował kościelno-polityczne pisma i już poprzednio napisał elukubrację „L'Allema- gne sous le régime des concordats 1742—1870.“ Po takiej przeszłości nic dziwnego, że nasz autor nazywa dzieło swoje, najnowsze: „arsenałem, który każdy zażyty obywatel szwajcarski znać i w który wierzyć powinien.“ Jeden z niemieckich satyryków przetłumaczył owo pliniuszowe zdanie „post solem — lavatur“: „wygrzawszy się w słońcu własnej chwały — dostał po tembin- kach“ — to samo możnaby powiedzieć i o panu Stroehlin. Grube historyczne błędy i absurda, których pełno w dziełku jego nie przynoszą nie tylko jemu samemu zaszczytu, ale nadto rzucają że światło na tych Niemców, którzy mu pośred- nio lub bezpośrednio w autorstwie byli pomocni.

Pan Stroehlin, piszący po francusku nie mo- że się nawet poszczycić tą porywającą elegancją i lekkością francuskich pisarzy. Styl jego jest ociążały, nudny, nieznośny, grubiański. Przy tém pełno tam nonsensów np. w wyrażeniach: „ma- melucy watykańscy“ (polecony ten frazes Dzien- nikowi, naturalnie polskiemu) zgnuba tryas obskurantów, złożona z leniwego, głupiego, fana- tycznego Grzegorza Scherra, jezuitę Senestreya, i na augsburską stolicę wyniesionego proboszcza Danleina. Nasz doktor teologii umie nie tylko wszystkie układy dotyczące konkordatu przewró- cić z grzecznością na góry nogami, ale nadto najprze- wrotniejsze sądy wydaje o wybitniejszych oso- bistościach. Tak np. skarykaturowawszy Niebuhra, robi z Waldecka męża, który zamykał oczy wo- bec jezuitycznych intrg. Według p. Stroehlina przyszli Jezuiti już w roku 1837 za ministerstwa pana Abel do Bawaryi i założyli seminarium w Altötting! Ciż sami Jezuiti starali się w roku 1865 osiąść w Berlinie, atoli robotnicy ich zostali rozpedzeni kamieniami tłuszczy a pan von Mühlner musiał się wyrzec swych jezuitycznych sym- patyi hyle tylko zapobiedz buntowi. Dla Fran- cuzów musi być bardzo zajmującą wiadomością, iż „dawniejszy oficer u dragonów,“ obecny biskup moguncki, ks. Ketteler, był kiedyś „audytorem na dworze westfalskim.“ — to znaczy na dworze króla Hieronima. Niemniej interesujące są spo- strzeżenia, jakie ten przedkąt szwajcarski zrobił w Monasterze westfalskim. „Na każdym rogu ulicy, pisze on, spotkasz tam mnicha, a nawet kelnerzy w wolnym czasie odmawiają po ho- telach brewiarz!“ Nie dziwnego, że wobec ta- kich zdolności pisarskich, weale nie ultramontań- ski recenzent w „Jenaer Litteratur Ztg.“ odzywa się: Jeżeliby w ogóle ktoś w smutnych i poważnych czasach konfliktu kościelnego, chciał się rozweselić symptomami historyograficznej pa- tologii, w rodzaju powyższego elaboratu to śmiało możemy mu polecić dziełko pana Stroehlina.“

## BOŚNIA I HERCEGOWINA.

Lada dzień spodziewać się można nadejścia pewniejszych wiadomości ostatnich krwawych star- ciach, w Hercegowinie. Dzienniki, śledzące bacznie wypadki odgrywane się na teatrze wojennym dwóch tych powstałych prowincyi, obliczają siły wojenne stron obu. Według statystyki Pol. Corr. liczba powstańców w Hercegowinie docho- dzi do 4500 ludzi, z których 700 ma karabiny systemu Snidera, 1500 systemu Waenzla, a więc z tyłu nabijane; reszta żołnierzy ma karabiny z przodu nabijane. Łazarz Soczyca ma w swym oddziale 1100 ludzi; pop Bogdan Zimowicz 800; Drago Oeren 350, Tryfko Bukalowicz 300, pop Melentje 300, ks. kat. Iwan Mussiez 1000, Peko Pawłowicz 450, jakiś niewiadomego nazwiska kapitan, który objął dowództwo po poległym wojewo- dzie Maksymie Bacewiczu, dowodzi oddziałem do- chodzącym do 1300 ludzi. Oprócz tych oddzia- łów istnieje kilka drobnych oddziałów, zostających w większej części pod dowództwem cudzoziemców, których nazwisk dzienniki nie podają.

Siły tureckie wynosiły według Pol. Corr. w miesiącu marcu 23,000 do 25,000 ludzi. Była to reszta tej armii, która w początkach powsta- nia stanęła na teatrze wojennym w sile 40,000. Śmierć na polu bitwy, choroby, głód i zimna zni- szczyły zatępn 17,000 Turków.

O kilkudniowej bitwie pod Rizowakiem od- biera Pol. Corr. z nad Uny z d. 18 b. m. na- stępujące wiadomości. Turcy zgromadzili tu 6000 wojska, które walczyło dzielnie i wytrwale, nie mogło przecieży wyprzeć powstańców z ich dogo- dnych i dobrze uzbrojonych stanowisk, którzy korzystając z kilkudniowej nieczynności Turków, zamienili je w formalne obozy, według reguł sztuki wojennej. Dnia 15 b. m. przechy- liło się zwycięztwo na stronę powstańców, którzy Turków odparli i czas niejaki ścigali. Sto ka- rabinów, amunicya, konie i bydło przeznaczone na rzeź, wpadły w ręce powstańców. Jak bitwy te pod Rizowakiem były krwawe, dowodzi to, że sami powstańcy podają swe straty na 280 samych za- bitych, nie licząc w to rannych. Między ran- nymi znajduje się Bejnowicz, dowódca znany z waleczności i roztropności. Od bitwy pod Ri- zowakiem zależał dalszy rozwój powstania w środku kraju. Tém się też tłumaczy ta za- ciętość, a jaką po obu walczonej stronach. Powstańcy mają dziś wolne ręce; prawdopodobnie uderzą na Banialak. Turcy nie ma w oko- licy tej wojska. Dowódca Golub zamierza zdo- być Grahowo. Turcy, domyślając się planu jego, uderzyli nań pod Unnac w 7000 ludzi, zostali jednak pobici i popędzeni aż do Klamec.

## TELEGRAMY.

Paryż, 22 kwietnia. Na ogólnym zebra- niu reprezentantów uczonych towarzystw miał minister oświecenia Waddington przemowę, w któ- rej wspomnił o paryskiej wystawie powszechnej w roku 1878 i podniósł, że marszałek-prezydent przez urządzenie tej wystawy zamierzał dać do- wód, że Francya jest panią u siebie. Dalej za- pewnił minister, że Rzeczpospolita jest rządem, który ma na celu zachować pokój z zewnętrz- nemi mocarstwami a wewnątrz utrzymać ład i porządek.

Rzym, 23 kwietnia. Jak donosi Diritto, zamierza ministerstwo przedłożyć Izbowi projekt do prawa, dotyczący przedłużenia prawnego kursu not banków konsorcyalnych. Wspomniany dzien- nik donosi, że ministerstwo żywi nadzieję, iż po upływie prawem wymaganego przedłużenia ter- minu będzie w możności przedłożyć parlamen- towi środki, za pomocą których powiedzie się stopniowe zniesienie kursu przymusowego i za- mienienie jego wartości w pięciadzie papierowe.

Londyn, 23 kwietnia. Królowa i księżni- czka Beatrice przybyły wczoraj do Windsoru.

Lizbona, 23 kwietnia. Wczoraj umarła tu księżniczka Izabella Marya portugalska po długiej chorobie; od 10 marca 1826 do 26 lu- tego 1828 roku była ona rejentką Portugalii.

Paryż, 21 kwietnia. Jak donoszą do Agence Havas z St Thomas z dnia wczoraj- szego, przybył tamdotąd zbiegły prezydent rze- czypospolitej Haiti. Nowy rząd nie uorganizo- wał się na Haiti. Cudzoziemcy nie doznali do- tąd żadnej krzywdy ze strony powstańców.

Londyn, 21 kwietnia. Urzędowa Lon- don Gazette ogłasza wyniesienie dotychczasowe- go posła w Rzymie, Sir Pageta do godności ambasadora. Według rzeczowego dziennika zo- stał port Kiangtscheu na wyspie Hainan z dniem 1 b. m. otwartym dla handlu zagranic- znego.

Ateny, 22 kwietnia. Król wraz z rodziną wyjechał z dnia na okęcie „Amphitrite“ do Brun- disium, żąd udą się do Neapolu.

Kairo, 22 kwietnia. Według doniesiania Agence Havas przyjął Khedywe projekta Wilsona, odnoszące się do reorganizacji zarządu finansowego po wielokrotnie odbytych konferen- cyach.

## Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

\* Kary nałożone na duchownych w archi- diecezji poznańskiej przez p. Massenbacha:

Zprzeniesienia 56,077 tal.24sgr. 1f.—168,233 mar.41f.			
144. Ks. Radzki z Lubinia . . . . .	290	—	— f. = 870
145. Ks. Radecki z Gostynia . . . . .	166	20	— „ = 500
146. Ks. Szedrowski z Dolska . . . . .	190	—	— „ = 570
147. Ks. Waligórski z Wieszczy- czyna . . . . .	600	—	— „ = 1,800
147. Ks. Krygier z Siemowa . . . . .	505	20	— „ = 1,517
148. Ks. Cichowski z Brodnicy . . . . .	542	15	— „ = 1,627
150. Ks. Roszak z Mórki . . . . .	675	10	— „ = 2,025
Suma . . . . .	59,047 tal.19sgr. 1f.—177,142 mar.91f.		

\* W sprawie zastosowania w praktyce nie- których praw kościelno-politycznych podajemy ciekawe fakta i dokumenta, na które zwracamy uwagę:

W niektórych katolickich kościołach na Śląsku wydalą księża, rozumie się za pozwoleniem swęj władzy duchownej, kapitały fundacyjne legataryuszom. Wskutek tego prezes rejencji opolskiej wydał pod d. 13 b. m. do wszystkich dozorów kościelnych rozpo- rządzenie, w którym twierdząc, zdaniem naszym nie- słusznym, że ani fundatorom, ani rządcom majątku kościelnego podobne dowolne dyspozycje względem majątku fundacyjnego nie przysługują, domaga się, aby księża, którzy tego się dopuścili pociągnęli pa- tronowie i gminy do odpowiedzialności, gdyby zaś tego uczynić się wzbraniłi, władza nadzorcza postąpi sobie w myśl § 53 alinea 2 ustawy z 20 czerwca r. z. Dozory kościelne mają zatem odnośnym landratom donieść, czy w latach 1873 do 1876 substancya majątku fundacyjnego nie zmniejszyła się przez zwrot kapitałów fundatorom albo wskutek innych dyspozycji. Jeżeli dozory kościelne nie będą posłuszne temu rozporządzeniu, zesłana będzie komisya na koszt gminy ko- ścielnej. Schles. Volks. Ztg. następujące do tego dodaje uwagi, które w głównych tylko stuszczamy momentach. Sledztwo wykazuje, że kapitały funda- cyjne ze względu na niepewność spowodowaną przez nowe prawodawstwo kościelne, czy msze św. odpra- wione będą w myśl fundacji, zostały za pozwoleniem kompetentnej przez państwo nawet uznanej władzy kościelnej, zwrócone przez odnośne dozory kościelne fundatorom. Praw patronów i gmin kościelnych nie pogwałcono przeto ani na jotę. Jedynymi inter- resentami przy fundacjach są fundatorowie, władza duchowna i księża, na których korzyść legat ufundo- wano. Największa część fundacyi utworzona jest, pod tym warunkiem, aby pod wyłącznym pozostawały nadzorem ks. Biskupa lub jego wikaryusza jeneralnego. Przecieży komisarz rządowy nie może sobie rościć pre- tensyi, aby w oczach ludu katolickiego miał uchodzić za zastępcę Biskupa. A jakżeż stoi sprawa z funda- cyjami w kościołach osieroconych? Czyż to nie sprzeciwia się celom fundacyi, jeżeli w parafiach,

gdzie proboszcz wprawdzie umarł, wikaryusz zaś przez rządowego proboszcza dotychczas nie wypchnięci, msze np. fundowane nie były odprawiane, z powodu, że fundacya tylko dla proboszcza była uczynioną? Alboż nie sprzeciwia się celom fundacyi, jeżeli władza duchowna nie może czuwać nad odprawieniem obli- gów? Sledztwo zresztą potrzebne jest w interesie rejencyi, gdyż rozeszła się pogłoska, że tak zwane stypendya mszalne bywają w parafiach wakujących obracane na opłacanie zarządzców kościelnego majątku przez rząd mianowanych. Fundatorowie i ich spadkobiercy ba- czną winni zwracać uwagę na to, co się dzieje z ich legatami i na drodze sądowej zmuszać do odprawienia nabożeństw fundowanych albo do zwrotu kapitału!

\* Podobna sprawa, dotycząca fundacyi, in- nej jednakowoż pochwycona strony, toczyła się w parafii Czarnowaraz na Śląsku. Tutaj dozór kościelny domagał się naprzód od rejencyi opol- skiej, aby z powstrzymanej proboszczowi na mocy prawa o zatrzymaniu pensyi, dotacyi, wypłacono rocznie 600 marek na odprawienie 300 mszy św., fundowanych od dawien dawna przez ich przed- ków. Rejencya odmową udzieliła odpowiedź, ponie- waż księża mogą każdej chwili otrzymać pieniądze, jeżeli przyrzekną posłuszeństwo prawom. Na za- żalenie zanesione do ministra wyznał, w którym kładziono przyceisk na to, że fundatorowie nie mogli odprawiania obli- gów zawisłém czynić od przyszłych warunków, jak n. p. od przyrzeczenia połączonego z pogwałceniem sumienia, i że prawa nowe nie mogą działać wstecz, odpowiedział mi- nister w następujący sposób:

Berlin, 5 kwietnia 1876. Na przedstawienie z 26 m. z. oświadczam katolickiemu dozorowi kośc., że prawem z 22 kwietnia r. z. wszystkie dochody z kas państwa dla duch- ownych płynące, zostały powstrzymane bez względu, na jakim tytule prawnym polegają i czy z pobieraniem tychże po- łączony jest obowiązek spełniania pewnych duchownych funkcji. Nie mam upoważnienia do przyzwalania na wy- jątki z prawa, i dla tego wniosek uwzględnionym być nie może. podp. Falk.

Do tego czyni Schles. Volks. Ztg. taką uwagę: „Rzymo-katolickie fundacje, które czę- sto nawet przez dobroczyńców innych państw są utworzone, mają więc należeć do funduszów pań- stwowych, o których motywa do znanęj ustawy mówią na samym wstępie: Państwo ma prawo i obowiązek tak długo, dopóki Rzymo-katolickie duchowieństwo nie powróci do posłuszeństwa dla praw państwowych, odcinając mu naprzód te środki, które sam dawał dotychczas na utrzy- manie tegoż duchowieństwa. — Czyż i sądy w ten sam sposób rozstrzygać będą?“

\* Prezydent rejencyjny w Dysseldorfie pan Bitter wydał pod dniem 5 kwietnia r. b. do przewodniczą- cych w dozrach kościelnych za pośrednictwem landra- tów resp. burmistrzów odezwe, że p. minister spraw duchownych, opierając się na orzeczeniu § 60 prawa z 20 czerwca 1875 rozporządził, aby proboszczowie lub duchowni, którym nie wolno podług § 10 rzeczo- nego prawa zarządzać kasą i prowadzić ksiązek kaso- wych, nie posiadali w swęj aserwacyi jednego z trzech kluczyw do kasy kościelnej, lecz je wydalą jednemu z prowizorów. W roku bowiem zesłany ks. Arcybiskup koloński za porozumieniem się z naczelnym pre- zesem postanowił, aby trzy klucze, jakie każda skrzy- nia, przechowująca skarby kościelne mieć powinna, były w zachowaniu przewodniczącego, jednego prowiz- zora i proboszcza. — Köln. Volksztg. przytaczają- cąc dosłownie obydwą powyżęj cytowane paragrafy twierdzi, że do takiego wywodu, jaki z tychże paragra- fów minister uczynił, nie zdolen jest żaden jurysta w całych Prusach dojść, chociażby nawet postawiono to jako temat do premii. Jeżeli wskutek dowolnego rozstrzygnięcia ministra proboszcz nie może być ren- dantem kasy, to mu w ustawie nie odmówiono nigdzie tego prawa co do administracyi majątku, jaki przys- ługuje innym prowizorom. Podług § 8 zarządza ma- jątkiem kościelnym dozór a podług § 5 składa się do- zór 1) z proboszcza i t. d. Proboszcz więc ma prawo zajmowania się obok rendanta tyle zarządem kasy co każdy z prowizorów. Gdy zaś podług § 47 ustawy „prawne normy administracyjne bynajmniej tą ustawą nie są dotknięte.“ dla tego § 50 cesarskiego dekretu z 30 grudnia 1809 r. zupełną zachował moc. — Bez wszelkich więc względów coraz bardziej kościelne or- gana usuwane bywają od zarządu majątku.

## Kuryer miejscowy i prowincjonalny.

\* Doniesienia urzędowe. Najjaśniejszy Pan mia- nował dotychczasowego podbibliotekarza biblioteki uni- wersyteckiej w Marburgu, dr. Ottona Hartwig bibliotekarzem przy bibliotece uniwersyteckiej w Halli.

\* Same jobowe wieści przychodzi nam podawać czytelnikom naszym: Na dziś wyznaczono p. Eulogiu- s z o w i Z a k r z e w s k i e m u, byłemu odpowiedzialnemu redaktorowi pisma naszego nowy termin sledczy, z powodu korespondencyi „Z pod Mixtatu“ umieszczonej w 61 numerze Kuryera z dnia 15 marca. Ma zatem p. Za- krzewski termina: w sprawie korespondencyi z pod Wscho- wy o obchodzeniu się z panem Szymańskim, o listy Jego Eminencyi Księdza Kardynała Arcybiskupa i o korespon- dyi z pod Mixtatu, nie licząc w to dwóch procesów już ukończonych w pierwszej instancyi o korespondencyi z e w s i i o korespondencyi, k o s c i a n s k ą przedrukowaną z Orędownika.

\* Za bramą berlińską, na placu p. Krzyżanowskiego odbywały się dnia 21 b. m. o 5 godzinie po południu próby z innym znów przyrządem do gaszenia ognia, fabryki Klosego w Zgorzelicach. Różnica między ekstynktorem Klosego a Dicka, z którym to ostatnim w zesły czwartek urządzono próbe, polega na tém, iż podczas, gdy ekstyn- ktor Dicka przepuszcza kwas siarczany w rozczyn natro- nowy, składający się z niedokwasu węglanego, przez prze- bicie naczyń szklanego, ekstynktor Klosego zawiera kwas siarczany w naczyniu cynkowym, które za pomocą stó- sownego mechanizmu się przewraca, tak iż kwas siarczany przelewa się w rozczyn natronowy. Po każdorazowem

